Nr. 121. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 13 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 8 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 8 halerzy, popołudniowy 4 halerzy
na prowincji: poranny . . 10 halerzy, popołudniowy 5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ofiary hajdamackiej agitacji.

Lwów 11 marca.

Jeżeli ktokolwiek pomiędzy nami łudził się jeszcze przypuszczeniem, że tutejsi prowodyrzy ruscy, pomimo wszystko, miłują jednak lud swój i dla jego dobra — acz na błędnej są drodze — domagają się zmiany teraźniejszego ustroju społecznego i politycznego we wschodniej części kraju; jeżeli — powtarzamy — znajduje się u nas do tej pory człowiek tak dobroduszny i naiwny, że widzi w tych agitatorach i naganiaczach biednego ruskiego chłopstwa, bądź co bądź ludzi dobrej woli, omamionych wprawdzie utopją separatystyczną i nienawiścią do Polaków, lecz zarazem gotowych dla swego ludu do wszelkich ofiar i poświęceń, — ten chyba powinien gruntownie już wyleczyć się z takiej maroty widokiem tych nieszczęsnych chłopów ruskich, którzy w małym Oświęcimie, w liczbie około 2.000 głów, przymierają dziś z głodu i chłodu... Biedni, ulegli podszeptom czci i wiary wyzutych agentów hajdamackich, a tem łatwiej nawet uledz mogli, że o to tych agentów poparli — niestety, w duchu kurendy metropolitalnej — duszpasterze ruscy z ambon i opętani tymi głosami, rzucili swe chaty i sadyby, aby wśród Niemców szukać zarobku i chleba przy zbliżającym się przednówku. Rychło jednak przekonali się, że padli ofiarą bezecnej, zbrodniczej agitacji, której zgoła nie zależało na podaniu ręki pomocnej głodnym rzeszom robotniczym, lecz jedynie i wyłącznie na podstępnem odciągnięciu tych zastępów od włości rodzinnych, na sztucznem wyludnieniu zagród włościańskich i pozbawieniu dworskich obszarów rąk roboczych z nadchodzącą wiosną. Niesumienni ci naganiacze usiłują obecnie zwalić winę rozpaczliwej doli tych wychodźców na nich samych, mianowicie twierdząc wykrętnie, że oni poszli na własną rękę, nie poinformowawszy się wprzód w odnośnym komitecie. Lecz tłumaczenie to nie wytrzymuje żadnej krytyki. Toż znają chyba dobrze swego chłopa, jego przysłowiową ociężałość i niezaradność, a optymizm lekkomyślny w rachubach na Opatrzność dobrotliwą i wiedzą wybornie, że posiew agitacji, rzucany hojnie i systematycznie przez agentów, a usankcjonowany potem słowami parochów z ambon, poprostu musiał pchnąć setki i tysiące do wędrówki na oślep! Żeby tam sto razy nakładano chłopom w uszy — jeżeli wogóle tak postępowano — że mają wtedy dopiero wyruszyć w drogę, gdy im o zapotrzebowaniu robotnika w Niemczech doniosą komitety, to raz przekonany i zagrzany do wychodźtwa proletarjusz wiejski o nic już nie pyta, na nic nie czeka, lecz pędzi co tchu na najbliższą stację kolejową i za ostatki grosza, przedsiębierze daleką podróż do Niemców.

Tak było niewątpliwie i z tymi 2.000 robotników Rusinów, którzy od kilku dni o głodzie wyglądają zmiłowania Bożego. Naturalnie — prowodyrzy ruscy i ich najmici, wcale dziś nie troszczą się o los tych ofiar. Zrobili „Lachom" na złość — a chłop głupi, choć to przecie Rusin z tej samej krwi i kości, teraz własnem zdrowiem, a choćby i życiem zapłaci koszta tej antilackiej polityki jadu i nienawiści...

Jak wiemy z wczorajszej porannej relacji o czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego, sprawa tych nieszczęsnych chłopów ruskich w Oświęcimiu, była tam poruszoną i omawianą. Za głosem serc poczciwych, złożono zaraz dość pokaźną kwotę na rzecz tych głodnych ofiar hajdamaczyzny, ponadto uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego i Namiestnictwa, z prośbą o pospieszną pomoc dla nikczemnie oszukanych przez własną inteligencję proletarjuszy ruskich. Wyrażono również żądanie, aby powołane ku temu władze krajowe, przeprowadziły surowe dochodzenia i winnych naganiaczy ostro ukarały. Obawiamy się jednak, że i tym razem — jak się to z reguły dzieje w takich wypadkach — właściwi sprawcy nieszczęścia tych 2000 ludzi, zdołają umknąć od wymiaru sprawiedliwości i skryją się tchórzliwie poza szerokie bary rozmaitych, Bogu ducha winnych, bo ciemnych i łatwowiernych Iwasiów i Hryciów. Umkną i będą dalej szerzyć ze Lwowa zgubną dla swego ludu agitację wychodźczą. Byle „Lachom" krwi napsuć, byle jak najwięcej szkód materjalnych im wyrządzić! A co tam chłop... ten niechaj i przepadnie z kretesem, jako pognój dla jakiejś przyszłej „Ukrainy" po San.

Znienawidzeni Japończycy.

(*hc.*). Wykonany przed paru dniami w Soeul zamach na koreańskiego ministra spraw zagranicznych, jest, bądź co bądź, wypadkiem wysoce znamiennym i charakterystycznym, bo zwraca uwagę na fakt, którego w ocenianiu sytuacji na dalekim Wschodzie milczeniem pomijać nie można. Faktem tym jest, że w całej Korei nie ma narodu bardziej przez ludność koreańską znienawidzonego, jak właśnie Japończycy, ci sami Japończycy, którzy od dni kilkunastu są z Koreą w sojuszu. To też słuszność miał zupełną organ namiestnika Aleksiejewa, wydawany w Porcie Artura *Nowy Kraj*, gdy pisał po zawartym sojuszu, że dla Japonji może się on stać bardzo niebezpiecznym, bo, gdy się jej tylko powinie noga, to Korea nie omieszka skorzystać z tego i pozałatwiać dawnych swoich z nią rachunków. Zresztą, sojusz ten nie był bynajmniej dziełem jakiejś sympatji obopólnej, lub zbieżności jakichś interesów wspólnych. Korea zawarła go z Japonją, bo go zawrzeć musiała, bo była pod presją strony drugiej, której opierać się nie była w stanie. Ale niechno tylko nadarzy się sposobność, a Korea w tejże samej chwili zapomni o swoich zobowiązaniach i sojusznika swojego z pewnością oszczędzać nie będzie. Zapowiedzią tego był wspomniany zamach, który najlepszą jest próbką tego, z jakiemi uczuciami przyjęła ludność koreańska wiadomość o zawarciu sojuszu pomiędzy Koreą a Japonją.

Śledząc za przyczynami tej nienawiści Koreańczyków względem Japończyków, należałoby się właściwie cofnąć myślą w czasy bardzo odległe, bo jeszcze aż do czasów mongolskich, kiedy to wnuk Dżingis-hana, Kublaj, pokusił się o zawładnięcie Japonją i w tym celu zorganizował olbrzymią wyprawę przy pomocy Koreańczyków. Zamiar ten jednak mu się nie udał; Japonja napad odparła, a wszystko złe spadło następnie na Koreę, której Japończycy nie mogli wybaczyć, że dała się wciągnąć do zamysłów Kublaja. Następstwem tego były, jedna po drugiej, wyprawy Japończyków na Koreę, a w rezultacie zupełne jej opanowanie. I wtedy to zaznaczyli Japończycy tak krwawo swoje panowanie na Korei, że pamięć popełnionych wówczas przez nich gwałtów przetrwała wieki, a nienawiść do straszliwego wroga przechodziła jakby spadkiem z pokolenia na pokolenia. — Panowanie Japończyków nie było jednak na Korei trwałem. Niebawem utracili ją oni, a ponawiane przez nich odtąd raz po raz coraz to nowe napady, w towarzystwie okrutnych gwałtów, przyczyniły się jeszcze bardziej do ugruntowania wśród ludności koreańskiej śmiertelnej nienawiści względem krwiożerczego sąsiada.

Lecz i czasy ostatnie nie o wiele różnią się pod względem srogości postępowania Japończyków wobec ludności koreańskiej, od tych dawnych, zamierzchłych. Zaświadczył o tem wymownie rok 1894, kiedy to Japończycy, po zdobyciu Korei, wzięli się do jej cywilizowania. Zaczęli od tego, że zamordowali królowę, którą uważali za największą swoją przeciwniczkę, a następnie popełniali gwałty jedne po drugich. Nie oszczędzali przy tej sposobności Koreańczykom i ciężkiej zniewagi, która też cały naród przeciw nim oburzyła. Pragnąc mianowicie cywilizacyjne usiłowania swoje w Korei, zaznaczyć także i na powierzchowności jej mieszkańców, odważyli się na czyn tak śmiały, jak zmuszanie mieszkańców do ucinania warkoczów u głowy. Była to zniewaga, której Koreańczycy nie zapomną chyba nigdy swojemu sojusznikowi obecnemu, zwłaszcza, że towarzyszyły jej gwałty wprost oburzające. Dość powiedzieć, że nie oszczędzili nawet samego króla i jego następcy, którym zdjęli przemocą warkocze z głowy, a co do mieszkańców samych, to chwytali ich po prostu na ulicy i gwałtem pozbawiali najpiękniejszej ozdoby.

I teraz oba te, tak wrogo względem siebie od niepamiętnych czasów usposobione narody, połączyły się sojuszem. Czy przyniesie on jakie Japonji korzyści — trudno przesądzać, ale że sami Koreańczycy będą się starali o to, aby korzyści żadnych nie było — to na pewno. W każdym razie, sojusznik tego rodzaju, co Korea, może się stać dla Japonji czemś w rodzaju miecza obosiecznego. I Japończycy zapominać o tem nie mogą i nie powinni.

Gospodarka Banku parcelacyjnego.

Od jednego z ziemian w Tłumaczu otrzymujemy następujące uwagi, w sprawie gospodarki Banku parcelacyjnego:

W najbliższą sobotę zbierają się członkowie Banku parcelacyjnego we Lwowie na doroczne ogólne zgromadzenie, celem wysłuchania sprawozdania dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1903.

Może więc głos żalu, który tu podnosimy, skłoni którego z członków tego wybitnie ludowego stowarzyszenia, do ujęcia się publicznie za krzywdą, jakiej doznali i dotąd doznają parcelanci, którzy od Banku nabyli na własność grunta dworskie w Oleszy.

Historja to niewesoła, rzucająca dziwne światło na działalność instytucji, która uzurpuje sobie wyłączne prawo „uczciwego" przeprowadzania parcelacji, piętnując każdą inną parcelację, jako dziką. Rzecz się tak przedstawia:

Bank parcelacyjny nabył był w r. 1899 na własność w drodze licytacji majątek Oleszę, w tutejszym powiecie położony, którego obszar gruntów wynosił około 1582 morgów. Już w roku 1900 przystąpił Bank do parcelacji tego majątku przy pomocy i w spółce z ks. Wojnarowskim, znanym z działalności na polu ruskiej parcelacji. Do rozparcelowania między włościan przeznaczony został obszar 962 morgów, a ponieważ ceny za poszczególne grunta były stosunkowo bardzo niskie, zatem w mig włościanie grunta rozebrali między siebie, złożyli zadatki i grunta objęli do użytku, oczekując, rychło li po pomiarach kontrakty zostaną zawarte.

Nabywcom większych kompleksów gruntów, przyrzekł Bank parcelacyjny ułatwić kupno przez wyrobienie im 4% owych pożyczek hipotecznych w Banku krajowym.

Pomiary rozparcelowanych gruntów trwały pełne dwa lata; z ramienia Banku zjeżdżali tu rozmaici geometrzy, mierzyli, przemierzali i znów mierzyli, każdym razem przychodząc do innych rezultatów.

Ostatecznie w jesieni r. 1902 pomiar został sklecony i Bank zapowiedział zawarcie kontraktów.

Parcelanci w miarę możności przygotowali zapasy gotówki i cieszyli się nadzieją, że ziemia korzystnie kupiona, stanie się wreszcie ich własnością...

Spotkało ich dotkliwe rozczarowanie.

Dziś nie jest to tajemnicą, że Bank parcelacyjny i ks. Wojnarowski przy kalkulacji interesu tej parcelacji grubo się pomylili, grunta sprzedali za tanio i ukazało się widmo bardzo wysokiego deficytu. Ale lekarstwo się znalazło, wszak to sprawa ze skórą chłopską, która jest nader podatną, zwłaszcza, gdy jak w niniejszym wypadku, parcelanci znaleźli się w położeniu przymusowem i operacji poddać się musieli.

Pierwotnie ugodzona cena poszła swoją drogą, a dopłata nadzwyczajna swoją drogą. A nie była to dopłata wcale bagatelna. Wystarczy kilka przykładów, aby dać wyobrażenie o tej operacji ze strony instytucji, noszącej markę ludową.

I tak: Michał Sosiak miał zapłacić za grunt nabyty kwotę k. 7656 h. 79 i byłby tyle zapłacił, gdyby w r. 1900 kontrakt został był zawarty. W jesieni 1902 przy kontrakcie doliczono mu tytułem podwyżki ceny kupna, kosztów pomiaru i kontraktu oraz wynagrodzenia za użytkowanie, kwotę k. 1687 h. 20; Józef Twerdochleb do pierwotnej ceny k. 4456 h. 99 otrzymał dodatek k. 1041 h. 16; Dmytrowi Kułyniakowi do pierwotnej ceny k. 11043 h. 42 doliczono tylko bagatelkę k. 4064!!

W podobny sposób zoperował Bank parcelacyjuy 230 parcelantów, którzy na dopłatę zgodzić się musieli, bo inaczej nie byliby przyszli do własności ziemi. Ostatecznie parcelanci gruntu nie przepłacili, ale godzi się zapytać, czy wolno było instytucji publicznej w ten sposób błąd popełniony naprawiać a dalej, czem odróżnił się Bank parcelacyjny w niniejszym wypadku od tak zwanej „dzikiej" parcelacji, tak szumnie przez niego zwalczanej?

Przy kontraktach zabrakło parcelantom 32 prc. do pokrycia całej ceny kupna-sprzedaży, głównie z powodu tej właśnie co przedstawionej dopłaty.

Spodziewać się więc należało, że Bank parcelacyjny postara się, by parcelanci w jak najkrótszym czasie i najmniejszym kosztem mogli ten brak pokryć. Istotnie też w jesieni r. 1902 przy podpisywaniu kontraktów interweniujący przy tem dyrektor p. dr. Deskur i sekretarz p. Harysz, obiecywali solennie parcelantom, ze najdalej do końca r. 1902 kontrakty zostaną wniesione do tabuli, skrypty dłużne na rzecz Banku krajowego zostaną w tym samym czasie uznane, a najdalej do dnia 1 lipca 1903 roku pożyczki zostaną zrealizowane. Do tego czasu, tj. aż do zrealizowania pożyczek i pokrycia walutą pożyczkową kredytowanej reszty ceny kupna-sprzedaży, zobowiązani zostali parcelanci opłacać Bankowi parcelacyjnemu od dłużnej sumy $6\frac{1}{2}\%$ ewent. 8% prowizji zwłoki, poczem mieli już od zaciągniętych pożyczek opłacać Bankowi krajoweemu tytułem odsetek tylko 4%.

Solennego przyrzeczenia dotrzymał Bank parcelacyjny w ten sposób, że kontrakty kupna-sprzedaży zostały wniesione do tabuli dopiero po roku, tj. w jesieni 1903, a że to praca dla dwóch urzędów hipotecznych nie mała, więc obecnie, jak to tutaj na miejscu stwierdziliśmy, przeprowadza się jeszcze intabulację w sądzie powiatowym tłumackim.

Skrypty dłużne na rzecz Banku krajowego prawdopodobnie dotąd nie zostały zeznane, obliczamy więc na pewno, że pożyczki zostaną w najlepszym razie zrealizowane dopiero we wrześniu roku bieżącego.

Tymczasem parcelanci opłacają Bankowi parcelacyjnemu $6\frac{1}{2}\%$ i jeszcze przez pół roku opłacać będą ten haracz.

Nie dziw też, że wielu parcelantów zrezygnowało już z tej wydatnej pomocy Banku i spłacili cenę kupna z innych źródeł.

W taki to sposób przeprowadził, a raczej przeprowadza jeszcze Bank parcelacyjny parcelację, jedną z pierwszych od czasu swego powstania.

Przyczyn takiego bronienia interesów ludności włościańskiej badać nie chcemy; pozostawiamy to tym członkom Banku, którzy na ogólnem zgromadzeniu zechcą tę sprawę poruszyć i położyć koniec statutowemu garbowaniu skóry chłopskiej.

Jubileusz komedjopisarza.

Jubilatem tym jest znany dobrze ogółowi polskiemu autor „Przed ślubem", „Małżeństwa Apfel" i długiego szeregu innych jeszcze utworów scenicznych, p. **Kazimierz Zalewski**, który w tym roku właśnie obchodzi trzydziestą i piątą już rocznicę pierwszego swego debiutu autorskiego na deskach teatralnych.

Debiut ten odbył się w pierwszej połowie marca r. 1869 na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości, w sztuce jednoaktowej „Bez posagu". Liczył wówczas Zalewski lat niespełna dwadzieścia i był jeszcze uczniem warszawskiej Szkoły głównej. Debiut do zbyt udałych wprawdzie nie należał i spotkał się też z dość ostrą krytyką, która wytknęła młodemu autorowi brak świeżości i oryginalności, zarówno w samym pomyśle, jak i w charakterach osób działających, nieprawdopodobieństwo sytuacyj, szablonowość djalogu i brak humoru prawdziwego, ale, bądź co bądź, zapowiadał on talent w każdym razie nawet bardzo wybitny, który z czasem rozwinąć się może z wielkim dla literatury dramatycznej pożytkiem. Wskazywała na to zwłaszcza wprost zadziwiająca, jak na autora początkującego, zręczność sceniczna, której dał dowód w tej pierwszej swojej pracy, a która stała się istotnie później jednym z najgłówniejszych przymiotów jego utworów scenicznych i tak wielką zdobyła mu popularność na scenach polskich.

Dwa następne utwory Zalewskiego, również jednoaktowe: „Wycieczka za granicę" i „Bez stanu", ta ostatnia wierszem, nie przysporzyły autorowi swemu laurów, bo i żadnego nie wykazały postępu naprzód. Rozgłos, i to rozgłos wcale niepowszedni, zjednała mu dopiero napisana w parę lat później (1874) pięcioaktowa komedja wierszem „Z postępem". Zalet literackich miała ona wprawdzie także niewiele, a za to wad, i w przeprowadzeniu pomysłu, i w charakterystyce osób, i w djalogach, zbyt nieraz długich, rozwlekłych i nudnych, całe mnóstwo, ale że poruszyła temat bardzo podówczas, dzięki panującym w społeczeństwie hasłom pozytywistycznym, modny, bo stosunek wzajemny arystokracji i demokracji, a pełna była przytem tyrad demokratycznych, więc powodzenie z góry miała zapewnione.

W całej pełni swojej zajaśniał talent Zalewskiego dopiero w wystawionej w r. 1877 komedji „Przed ślubem." Ona to dopiero wyrobiła Zalewskiemu głośne imię literackie, od niej też istotnie datuje się właściwa jego, pełna żywotności twórczość sceniczna. I słusznie. Bez wad pewnych wprawdzie ona nie jest — do najgłówniejszych zaliczyć należy zbytnie rozpanoszenie się w niej jednej, głównej osoby sztuki, ze szkodą dla innych — ale za to odznacza się taką żywością i urozmaiceniem akcji, tyle w niej wybornie nakreślonych postaci, taki świetny djalog, takie bogactwo i subtelność komizmu i takie zarazem zręczne

---

(8)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

Przy jednym ze stolików Słucki kończył pospiesznie zaczęty artykuł „Siły i środki".

Pisał z ferworem, raz po raz podając oczekującemu woźnemu ćwiartkę zapełnionego zwartem pismem papieru.

Paczulski, kołując po pokoju, zbliżył się, przystanął i zagadnął:

— Dużo masz pan jeszcze, panie Lucjanie?

— Kończę, redaktorze! — odrzekł krótko Słucki.

Paczulski przestąpił z nogi na nogę i zapalił przygasłe cygaro.

— Pan bywasz u Goldów? — zaczepił znowu po chwili.

— Bywam! — rzucił niecierpliwie piszący.

— A panią Bittner pan znasz?

— Redaktorze kochany! może później... bo teraz nie mam czasu! — wyrzekł niecierpliwie Słucki.

Paczulski wykręcił się na pięcie, odszedł kilka kroków i znowu zawrócił.

Chrząknął kilka razy, schylił się machinalnie po leżące na podłodze gazety. Spojrzał... Natrafił na repertuar teatralny. Zaczął czytać.

— W kółko jedno! — mruknął do siebie.

Poczem znów, zwracając się do Słuckiego, zagadnął:

— Widziałeś pan Fedorowicza w „Złotem Runie"?

— Widziałem! — żachnął się Słuchi.

— No i cóż?...

— Ależ, kochany redaktorze! muszę kończyć... Zecernia czeka... spóźnimy numer...

— Mniejsza o to! Jutro święto... prowincja i tak nie odbierze, bo poczty zamknięte... Zresztą mnie tylko o „miasto" chodzi...

Słucki żachnął się gniewnie, przygryzł wargi i milczał.

Paczulski, żując cygaro, przyglądał mu się z boku. Wreszcie, postawszy chwilę, przybliżył się do drugiego stolika.

— Prędko pan skończy, panie Gustawie? — pytał zajętego korektą współpracownika.

— Niezadługo — brzmiała odpowiedź.

— A co pan robi?

— Korektę „bieżących"...

— Jest tam co nowego?

— Szczególnego nic...

— Daj pan, to panu pomogę...

Wziął kilka odbitek i zaczął przeglądać, stojąc.

Nagle skrzywił sią, odstąpił krok w tył i odetchnąwszy ciężko, wybuchnął:

— Moi panowie! co to jest? co to znowu za „Jubileusz firmy"!... panie Gustawie!

— Pięćdziesięciolecie domu bankierskiego Goldów — objaśnił zapytany.

— A co nas to obchodzi! Przepraszam... ja na to nie pozwolę... „Godło" nie jest organem...

— Wszystkie pisma dadzą — zauważył jeden ze współpracowników.

— Niech dają! My nie jesteśmy od reklamowania interesów bankierskich. Niech pan to wykreśli...

Rzucił odbitkę, ukazując palcem na inkryminowany ustęp.

— A kto to dał? — spytał po chwili.

— Ja — odezwał się Słucki.

— Pan? Widzi pan... My takich rzeczy nigdy... tego... Nie jesteśmy pismem subsydjowanem...

Słucki ruszył ramionemi.

— Jednakże, redaktorze, przed paru dniami daliśmy dłuższą wzmiankę o testamencie Lufta — zrobił uwagę sekretarz redakcji.

— Co innego nieboszczyk! Z umarłymi nie wojuję! Zresztą były zapisy...

— A i tu są dość znaczne... *Kurjery* podają cały spis... kilkanaście tysięcy...

— *Kurjery?* Pokaż pan...

Wziął podany numer.

— Zresztą... skoro już jest złożone — zaczął po chwili. — A gdzież to dacie?

— W „bieżących", redaktorze.

— To lepiej pod „osobiste", będzie widoczniej — bąknął od niechcenia i zatopił się w czytaniu, poświstując fałszywie urywek z „Rigoletta".

Obecni spojrzeli po sobie, uśmiechając się półgębkiem.

Na chwilę zapanowała cisza. Paczulski czytał, świstając coraz głośniej. Nagle zaczął się śmiać na całe gardło.

— A to kapitalne! paradne! jak można coś podobnego drukować!

I zwracając się do Słuckiego, który właśnie co ukończywszy artykuł, zabierał się do wyjścia, zawołał z przejęciem:

— Panie Lucjanie! Czytałeś pan, co ten nieuk pisze?... Masz pan paradny materjał. Tego przecież płazem puścić nie można! Omylił się tylko o całe dwa lata... bo ja sam byłem na premierze... Było to w roku...

Zaczął opowiadać szczegółowo, przeplatając opowiadanie ubocznemi wspomnieniami i drwinkami dla krytyka, który w tak ważnej rzeczy, jak data premiery, zrobił omyłkę.

Słucki stał jak na rozżarzonych węglach, czekając końca.

Ale Paczulski wpadł w ferwor i przerzurzucając się z tematu na temat, rozwodził się coraz szerzej.

Słuckiemu zbrakło cierpliwości. Przerwał, spojrzawszy na zegarek:

— Przepraszam... Czekają na mnie... Umówiłem się...

Paczulski nie dał za wygranę.

— Jeszcze chwilkę... Będziesz pan na tym jubileuszu?

— O ile mnie zaproszą... Dlaczegożby nie!

— Ja też nic nie mam przeciwko temu. Tylko się pytam. Będzie tam pewnie i ten Drwalski... Pieczeniarz.

Domawiał tych słów, gdy w przedpokoju rozległy się kroki i w odrzwiach redakcyjnego gabinetu ukazał się najniespodziewaniej... Drwalski.

— Byłem na próbie twego „Ojca" — zaczął, wyciągając rękę do Paczulskiego. — Mały pamflecik? co?

Ten skrzywił się.

— Nie mam zwyczaju — mruknął zimno.

— Ta, ta, ta! gadaj zdrów! Przecież to widoczne! „Pawcio" to Klimecki, „August" — hr. Zenon, „Mańka"... Mańka ci się udała! — ciągnął, zacierając ręce Drwalski, patrząc z pod oka na przeciwnika.

Paczulski poczerwieniał z lekka.

— Dajże-ż mi święty pokój z tymi domysłami! mój drogi — wysapał po chwili, przykąsując wargę. Zacietrzewił się.

Więc Drwalski, jakby dla ułagodzenia, dodał:

— Ale sztuka pyszna!

(Ciąg dalszy nast.)

opanowanie techniki scenicznej, że śmiało rzec można, iż, po napisaniu jej, nie wzniósł się Zalewski przez długi czas do tych wyżyn, które w niej osiągnął.

Następną chronologicznie komedją była „Dama treflowa“ (1878). Ale ani ona, ani wcześniejsze od niej „Złe ziarno“ (1876), ani dalej „Artykuł 264“ (1879) i „Pani podkomorzyna“ (1880), nie zaznaczyły się niczem takiem, coby mogło zaświadczyć o jakimkolwiek postępie i rozwoju talentu Zalewskiego. Najlepszą z nich jest bez wątpienia „Artykuł 264.“ odznaczony pierwszą nagrodą na rozpisanym w r. 1879 przez teatr lwowski konkursie imienia Fredry, ale pomimo nawet niezaprzeczonych zalet swoich, w kierunku głównie sceniczności, miejsca wybitnego w twórczości Zalewskiego utwór ten nie zajmie, bo kwalifikuje się on raczej do kategorji fars, niż komedji w istotnem tego słowa znaczeniu i pod wieloma względami, wyjąwszy etyczny, na równym prawie stoi poziomie z napisaną w r. 1890 krotochwilą „Oj mężczyźni, mężczyźni!“

Prawdziwie cennym nabytkiem z owych czasów, nabytkiem, który, choć to tylko drobiazg sceniczny, pozostanie na zawsze w literaturze, była tylko rzecz jedna, a mianowicie jednoaktówka pt. „Spudłowali“ (1878), osnuta na tle dziejów flamandzkich z końca XVI wieku. Należy ona bezsprzecznie do rzeczy najlepszych, jakiemi się w tym zakresie nasza literatura dramatyczna może wykazać. Nadzwyczaj zgrabnie i zręcznie napisany, pełen wdzięku i wykwintu, wysoce zabawny, a przy tem niepozbawiony polotu poetycznego i pewnej nawet myśli głębszej — jest ten drobny, ale piękny obrazek rodzajowo-historyczny, prawdziwem cackiem artystycznem, które słusznie postawić należy w rzędzie najlepszych utworów scenicznych Zalewskiego.

Wszystkie te wymienione powyżej utwory, włączając do nich osnutą na tle ciasnych, zaściankowych stosunków prowincjonalnych komedję „Lis w kurniku“ i do spółki z J. I. Kraszewskim napisaną „Rodzinę“, były jednak właściwie niejako jakby wstępem do karjery komedjopisarskiej Zalewskiego. Na właściwą drogę wszedł Zalewski dopiero z komedją „Górą nasi“ (1883), która dała w nim poznać niepospolitego na prawdę obserwatora stosunków społecznych, o głębszem na świat spojrzeniu. Co prawda, próbował Zalewski sił swoich w tym kierunku już dawniej, bo w „Z postępem“ i „Złem ziarnie“; ale, choć, jako próby młodociane, były to rzeczy bezsprzecznie nawet bardzo interesujące, to z drugiej strony, jako dokumenty życiowe, wartość posiadały bardzo małą i bardzo względną.

Czuć w nich było jeszcze zbyt silnie brak doświadczenia życiowego i niedojrzałość myślową autora, które w parze z zanadto jednostronnym poglądem na świat i ludzi, nie mogły oczywiście wyjść na korzyść obu tym jego pracom i nadać im cech trwałej wartości. Dopiero „Górą nasi“ są pierwszą, o poważnym zakroju komedją społeczno-obyczajową Zalewskiego. Znać w niej niepowszedni talent spostrzegawczy, znajomość przedmiotu poruszonego, wytrawność umysłu, umiejętność przedstawiania ludzi i stosunków życiowych w świetle i właściwem i prawdziwem, wogóle — znać w niej istotny talent realistyczny, objawiający się zarówno w sumiennem zbadaniu danego przedmiotu, jak i w bestronnem jego przedstawieniu.

W następnych utworach społeczno-obyczajowych Zalewskiego zalety te spotęgowały się jeszcze bardziej, do czego przyczyniło się w znacznej mierze niewątpliwie także i pilne studjowanie Augier'a i Dumasa (syna). I dzięki temu nasza literatura wzbogaciła się takimi cennymi nabytkami, jak: „Friebe“ (1885), a zwłaszcza „Nasi zięciowie“ (1886) i „Małżeństwo Apfel“ (1887). W tych dwóch ostatnich poruszył Zalewski z niepospolitym na prawdę talentem kwestję małżeństw mieszanych, chrześcjańsko-żydowskich, a uczynił to zwłaszcza w „Małżeństwie Apfel“ z taką samodzielnością i prawdą, i tak głęboko sięgnął w jądro postawionej kwestji, że śmiało rzec można, iż obok „Żydów“ Korzeniowskiego, nie ma w literaturze naszej utworu równie wybitnego, jak ten właśnie.

Po napisaniu trzech utworów wspomnianych, zamilkł Zalewski na czas pewien. Odezwał się znowu w r. 1892, sztuką pt. „Prawa serca“, napisaną pod aż nazbyt widocznym wpływem Ibsena i nowych pisarzy niemieckich. Rzucił w niej autor na scenę kwestję bezsprzecznie bardzo ciekawą i interesującą, ale nie wykazał bynajmniej szczęśliwej ręki w jej przeprowadzeniu. Zwłaszcza na punkcie psychologji dwóch głównych postaci sztuka ta mocno szwankuje i daje nam raczej frazesy, niż charaktery realnie postawione i konsekwentnie przeprowadzone, komunały zamiast ludzi.

Następna sztuka Zalewskiego: „Jak myślicie“... (1894) zaznaczyła się w twórczości jego jako rzecz w pomyśle samym bardzo oryginalna, ale w przeprowadzeniu go ogromnie, aż jednostronnie nawet pessymistyczna. Bądź co bądź jednak, należy ona do najwybitniejszych utworów Zalewskiego i w swoim czasie sporo wywołała na poruszony przez autora temat dyskusji.

Nowością i żywotnością pomysłu zaleca się także czteroaktowa sztuka Zalewskiego „Syn“ (1896), jedna z owych *piéces à these* według recepty Dumasa (syna). Autor rzucił w niej w sposób bardzo śmiały i oryginalny kwestję, kto ma większe prawo do syna: czy ojciec, któremu dziecko zawdzięcza tylko przyjście swe na świat, czy ten drugi ojciec — ojczym, który dał dziecku temu nazwisko i je wychował? W szeregu scen bardzo efektownych i przy pomocy figur wybornie nakreślonych, autor zdeklarował się za tem drugiem rozwiązaniem postawionej kwestji, dając nam w ogóle rzecz bezsprzecznie jedną z najlepszych, które napisał, bo i scenicznie zręczną i w tonie bardzo szlachetnym utrzymaną.

Słabą natomiast była późniejsza sztuka Zalewskiego pt.: „Lichwiarskie swaty“, w każdym razie jedna z rzeczy jego najsłabszych. Grano ją przed kilku laty na byłej scenie Skarbkowskiej, ale powodzenia ona nie miała.

W ten sposób, wspomniawszy jeszcze mimochodem o dwóch próbach serjo-dramatycznych Zalewskiego: „Marco Foscarini“ (1877) i „Synowie bogów“ (1888), przebieglibyśmy całą dziedzinę twórczości scenicznej autora „Małżeństwa Apfel“. Brak w niej, co prawda, jeszcze niektórych mniej wybitnych lub fragmentarycznych tylko utworów, ale te, które wymieniłem, wystarczają zupełnie, aby wyrobić sobie bodaj jakie takie wyobrażenie o zasługach Zalewskiego na niwie dramatu polskiego. A nie należy zapominać, że nie same tylko zalety literackie i sceniczne jego utworów, lub żywotność poruszonych w nich zagadnień, zapewniły Zalewskiemu zaszczytne miejsce na kartach naszej literatury dramatycznej. Uznać tylko tę jedną stronę jego twórczości — to jeszcze za mało. To, co daje Zalewskiemu prawo do naszego szacunku i wdzięczności, tkwi w wysokiej wartości moralnej jego utworów, w ich tendencji szlachetnej i tej atmosferze ducha obywatelskiego, która unosi się nad wszystkimi prawie jego utworami.

I w tem właśnie owa wartość nieprzemijająca jego utworów, owa zaleta, która pasuje Zalewskiego na postać jedną z najsympatyczniejszych, które literatura nasza posiada i któremi słusznie się może poszczycić.

H. Cepnik.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 12 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, dr. A. Czołowski: „Zamki polskie na Rusi Czerwonej“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Żydówka“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Karpaccy Górale“, dramat. Początek o godzinie 3 popołudniu.

„Przed ślubem“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczór rozmaitości. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni kobiet (ul. Zielona 4): Wykład dra Eug. Piaseckiego: „O hygienie w wychowaniu kobiet w Skandynawji“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (12): Grzegorza W. — Swatosza. — (28): Wasyłyja ep. Wschód słońca o godzinie 6 minut 28, zachód o godzinie 5 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 4° R. Pochmurno.

Wieczór rozmaitości. Na dochód budowy własnego domu urządza „Kółko zabawowe drukarzy“ w niedzielę d. 13 bm. w sali „Gwiazdy“ wieczór rozmaitości z następującym programem: 1. Lisiewicz „Serenada“ i „Dumka“ odśpiewa Chór drukarzy. 2. „Kapelmistrz nr. 1 i 2“, monolog charakterystyczno-komiczny. 3. „Mój wynalazek“, farsa w jednej odsłonie Hermana. 2. Niżankowski „Hulały“ i Witt „Łan“, odśpiewa Chór drukarzy. 5. „Opuszczona“, monolog humorystyczny. 6. „Dwa dziady“, djalog humorystyczny z kupletami. 7. „Słowiczek“, komedja ze śpiewami Wł. Bełzy. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Popis w „Lutni“. W niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się w lokalu „Lutni“ (pasaż Hausmana l. 7) o godzinie 5 popołudniu w dalszym ciągu popis uczniów i uczenic szkoły śpiewu solowego „Lutni“, pod kierownictwem artystki-śpiewaczki p. Aleksandry Dąbrowskiej-Skowrońskiej.

Pogrzeb śp. ks. Żulińskiego. Posiedzenie komitetu, zajmującego się urządzeniem pogrzebu śp. ks. Kazimierza Żulińskiego, a zawiązanego za inicjatywą Czytelni akademickiej, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem W. Szyszkowskiego. Zjawili się reprezentanci „Sokoła“, „Skały“, Kół T. S. L. i Koła pań, oraz stowarzyszeń akademickich. Uchwalone wezwać wszystkie Towarzystwa polskie do gremialnego wzięcia udziału w pogrzebie. Komitet odniesie się w tej sprawie do izby rękodzielniczej, a do prezydjum miasta z prośbą, by miasto ze swej strony też do uświetnienia pogrzebu się przyczyniło. Nad grobem przemówi jeden z kaznodziei, a imieniem młodzieży reprezentant Czytelni akadem. Utworzono fundusz T. S. L. im. śp. Kaz. Żulińskiego, a składki zamiast wieńców przyjmują redakcje.

Towarzystwo pryw. gimn. żeńsk. otwiera z wrześniem br. obok klasy I i II także III klasę w swoim zakładzie. Wszelkich wyjaśnień udziela dyrekcja zakładu, ulica Chorążczyzny l. 17—19 codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 4—5 popołudniu.

Zbieranie skórek pomarańczowych. Połączone Koła T. S. L. postanowiły zbierać skórki pomarańczowe i upraszają publiczność o odsyłanie skórek do sklepów, gdzie umieszczono specjalne skrzynki na taki cel, mianowicie: sklep związku handlowego kółek rolniczych, Włodzimierz Czarnecki ulica Łyczakowska, Balas róg ulicy Kazimierzowskiej.

Rozprawa karna przeciw kilku byłym słuchaczom tutejszego uniwersytetu, narodowości ruskiej, o brutalny napad na rektora ks. Fijałka, odbędzie się w poniedziałek, 14 bm., w sądzie powiatowym s. III. Do rozprawy, która potrwa prawdopodobnie jeden dzień, powołano na świadków: ks. rektora Fijałka, sekretarza uniwersytetu dra Winiarza, oraz kilku woźnych uniwersytetu.

Jako obwinienieni staną przed sądem studenci: Mikołaj Stadnik sł. II r. fil., Metody Ohorodnik sł. I r. pr., Franciszek Marysiuk sł. IV r. fil., Leon Hankiewicz sł. III r. pr., Iwan Łuciów sł. I r. fil., Mikołaj Babin sł. III r. fil., Iwaa Hałuszczyński sł. II r. fil., Artur Schlieb sł. II r. pr., Osyp Kasalski sł. II r. pr., Wiktor Petrykiewicz sł. IV r. fil., Hiliarjon Brykowicz sł. IV r. fil., Roman Stelmachów sł. II r. fil., Alfred Jełowicki sł. II r. techn.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu znaleziono w lasku przy szkole kadeckiej zwłoki młodego samobójcy. Młodzieniec ten — którego identyczności nie stwierdzono — izraelita, liczy prawdopodobnie około 20 lat. Ubrany był w ciemno-brązowe ubranie marynarkowe i stalowego koloru zarzutkę. Obok zwłok leżał miękki czarny kapelusz. Przybyła na miejsce komisja sanitarno policyjna, znalazła przy denacie pugilares z kwotą kilkunastu centów i paczkę naboi rewolwerowych.

Broni zaś nie znaleziono, widocznie ktoś ją zabrał. Po stwierdzeniu śmierci skutkiem rany postrzałowej w okolicy serca, odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Przeniesienie siedziby sądu. Prezydjum namiestnictwa ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, dotyczące przeniesienia sądu powiatowego w Slemieniu do Suchej. Dzień wejścia w życie tego rozporządzenia ogłoszony będzie dodatkowo.

Z wystawy metalowej. Delegatem do komitetu wystawy metalowej w Krakowie, wybrała krakowska izba handlowa i przemysłowa członka izby, inżyniera p. Edwarda Uderskiego.

Język polski potrzebny w wojsku. W gazetach niemieckich znajdujemy taki anons: „Do gnieźnieńskiego pułku dragonów poszukuje się ochotników, którzy obok niemieckiego, władają także językiem polskim lub rosyjskim, odnośnie takich, którzy po polsku lub rosyjsku pisać potrafią. Termin wstępu wyznaczony na 1 października br.“.

Jak to pogodzić z prześladowaniem języka polskiego i zakazem mówienia po polsku w Prusach?

Za szpilkę sokolską. Terminator ślusarski Jan Mikołajczak z Poznania miał na lekcji w szkole uzupełniającej przypiętą szpilkę sokolską i nie chciał jej usunąć. Za to skazano go na 2 dni aresztu. Prezes rejencji rozporządził 19 z. m., aby we wszystkich klasach w szkołach uzupełniających nauczyciele o tym fakcie uwiadomili uczniów.

„Pana niema w domu“. W Wiedniu do pomieszkania swojego przy ulicy Rennweg powrócił w sobotę popołudniu ksiądz Michał Szapary i zastał ku swojemu zdziwieniu drzwi zamknięte od wewnątrz. Zaczął się dobijać do drzwi, które też wnet otworzyły się, a wtedy ksiądz ujrzał na progu dwóch mężczyzn. „Pana niema w domu“ — rzekł jeden z nich bezczelnie. Ale ks. Szapary porwał draba za kołnierz i zdołał go zatrzymać przy pomocy nadbiegłych lokatorów. Drugi uciekł, ale schwytano go na ulicy. Obu odstawiono do aresztu sądowego.

Niezła omyłka. Rosyjski dziennik *Ruś* donosi, iż dach pięćdziesięciosążniowy nad platformą pasażerską na budowanym obecnie olbrzymim dworcu kolei moskiewsko-windawskiej runął. Przyczyną było to, że główny kroksztyn, podtrzymujący dach, był mylnie obliczony na obciążenie pięć razy mniejsze od rzeczywistego.

Wielki proces o partactwo w leczeniu ludzi toczy się obecnie przed sądem w Tylży w Prusach Wschodnich, przeciwko niejakiemu Maksowi Schröterowi, liczącemu około lat 30. Nie mając pojęcia o sztuce lekarskiej, wabił on różnymi sposobami chorych i ogłosił, że wyleczy zgłaszających się z najcięższych chorób. Znalazło się bardzo wielu takich, którzy wierzyli oszustowi. Schröter nietylko nie wyleczył chorych, lecz stan ich pogorszył, a niektórzy z powodu jego leczenia nawet umarli. Dopuszczał się także na chorych pacjentkach zbrodni przeciw moralności. Gdy o sprawkach Schrötera dowiedział się prokurator, kazał go zamknąć w więzieniu. W procesie występuje 82 znawców lekarskich i 250 świadków.

Mięso końskie w Berlinie. Jeden z dzienników berlińskich podaje, że w roku ubiegłym zabito w rzeźni centralnej berlińskiej 11.900 koni. Mięso końskie jest w Berlinie w użyciu powszechnem, przeważnie wszakże do wyrobu różnych kiszek i przetworów mięsnych. Spożywają jednak niemało koniny zamiast mięsa wołowego w domach prywatnych i w restauracjach.

Ręka jako przedmiot ubezpieczenia. Aby się zabezpieczyć finansowo przed wypadkami, które przeszkodziłyby mu w występowaniu na koncertach, głośny skrzypek czeski, Jan Kubelik, ubezpieczył swą prawą rękę na sumę 50.000 koron za każdy koncert.

Opodatkowanie pragnienia. Londyński browar Guinessów zapłacił w roku ubiegłym tytułem podatku 974.331 funtów szterlingów, czyli okrągło 24 miljony koron, browar Bass $14^1/_2$ miliona koron, a browar spółki Watney, Combe & Reid 10 miljonów koron.

Japonja i moda. Sympatje dla Japonji objawiaję się w Anglji nawet na polu mody. Japońskie *kemono*, noszone było przez Angielki w formie szlafroków, obecnie na ten wzór będą stwarzane toalety wieczorowe i obiadowe, fryzjerzy naśladują japońskie uczesanie z kwiatami przy uszach. Największe powodzenie w sklepach z kwiatami mają chryzantemy i lotosy; białe wachlarze japońskie wyrugowały wszelkie inne, japońska sztuka „Ulubieniec bogów“, „robi kasę“ również jak „Mikado“ i „Gejsza“, słowem japońszczyzna na całej linji. Nic w naturze nie ginie: w państwie Mikada naśladują Europę, Europa wzoruje się na Japonji.

Z kraju.

Krasne. (*Pożar*). W Olszance spaliło się w tych dniach 8 zagród włościańskich.

Suchodół pod Krosnem. (*Otwarcie kursu rolniczego*). Przy szkole krajowej rolniczej w Suchodole zorganizowała rada szkolna krajowa począwszy od 1 marca br. całoroczny kurs rolniczy, powołując jako frekwentantów, 15 nauczycieli, ze wszystkich stron kraju. Dnia 1 marca ks. prof. Antoni Głodziński inspektor kursów rolniczych, w obecności dyrektora szkoły i profesorów, otworzył kurs rolniczy dłuższą i piękną przemową. Po nim przemawiał witając frekwentantów dyrektor Edmund Bielski. Imieniem frekwentantów przemawiał p. Franciszek Terlecki na temat znaczenia oświaty ludu, tej jedynej broni ducha, pozostałej nam dziś, gdy oręż wytrącono nam z ręki.

Szczególnie ważną jest oświata na polu ekonomicznem i rolniczem; w tym celu utworzono kursy rolnicze, w których nauczycieli ludowych kształcą w tym kierunku, by później oświatę a z nią dobrobyt siać mogli wśród ludu dla jego dobra i szczęścia.

Tarnopol. („*Rodzina*“) w Tarnopolu odbyła onegdaj w lokalnościach powiatowej kasy chorych doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że humanitarne to Towarzystwo rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Obecny na zgromadzeniu delegat wydziału centralnego we Lwowie p. Jan Klausal, po przeprowadzonem szkontrze kasy i ksiąg, wyraził ustępującemu wydziałowi, w szczególności zaś prezesowi tegoż Towarzystwa dr. Trzciniećkiemu i sekretarzowi panu Edmundowi Kruszelnickiemu serdeczne podziękowanie za wzorowe prowadzenie agend tegoż Towarzystwa. Do wydziału na rok 1904 jednogłośnie zostali wybrani panowie: Marjan Krzyżanowski jako prezes, Hipolit Rogowski jako wiceprezes, Edmund Kruszelnicki jako sekretarz, tudzież p. Mężowski Leonard i Pużak Franciszek.

Zaleszczyki. (*Obchód styczniowy*). Staraniem tutejszego Towarzystwa Szkoły Ludowej odprawiło się w tych dniach uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych, przy katafalku pięknie przystrojonym w barwy narodowe. Postarano się przedewszystkiem o to, ażeby na tę uroczystość przybyło jak najwięcej polskiego ludu. I dzięki zabiegom ks. kanonika Piotrowskiego, zapełnił się kościół siermiężnym ludem, który wysłuchał z przejęciem się egzekwij i okolicznościowego kazania. Po nabożeństwie udali się wszyscy do sali „Sokoła“, gdzie na temat 1863 roku wygłosił piękny odczyt prof. Marczyński.

(*Egzamin kwalifikacyjny*). Przed tutejszą komisją egzaminacyjną, złożyły pełny egzamin kwalifikacyjny następujące osoby: Abend Markus, Gaensel Mojżesz, Hryniewiecka Emilja z odznaczeniem, Kardella Marja, Kisilewicz Józef, Kołodziejczuk Tomasz, Krzyżanowska Marja, Kulikowski Antoni, Kuźma Józef, Markowski Michał, Petrycki Józef, Rozmarin Helena, Schnitzer Regina, Siczyńska Irena z odznaczeniem, Siudaczyńska Albina, Stroner Eugenjusz, Szychulski Antoni, Tomaszewska Augusta, Tustanowska Ludwika i Ulrichówna Helena; uzupełniły zaś swoje patenty: Celewiczówna Marja, Hanisz Józef, Kruszelnicka Emilja, Piotrowska Józefa, Pietrowicz Helena, Skibińska Marja i Weissberg Leon.

(*Koncert seminarzycki*). Ku czci Mickiewicza i Szewczenki (a to co? — *Red.*) urządziła młodzież tutejszego seminarjum naucz. uroczysty wieczór muzykalno-wokalny. W dużej sali naszego „Sokoła“ zebrała się cała tutejsza inteligencja. Program wypełniły udałe produkcje muzyczne i piękne śpiewy. Wyszczególnić zaś odrębnie należy przemówienie dyrektora zakładu, radcy p. S. i deklamację „Koncertu nad koncertami“ ucznia czwartego roku J. Sposobność złożenia hołdu obu poetom wyzyskano o tyle, że czysty dochód z wieczorku 100 kor. złożono na cele internatu.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **W Czytelni kobiet** ulica Zielona l. 4, będzie mówił p. dr. Eug. Piasecki dziś w sobotę dnia 12 b. m.: „O hygienie w wychowaniu kobiet w Skandynawji. Szanowny prelegent podjął w celu studjów nad tą tak ważną kwestją, dłuższą podróż do Anglji i Skandynawji i oprze swój wykład o badania poczynione przez siebie na miejscu i wrażenia odniesione osobiście. Początek wykładu o godzinie pół do 7 wieczorem. Goście będą mile widziani.

* **Posiedzenie** sekcji odczytowej Koła im. Tad. Kościuszki T. S. L. odbędzie się wponiedziałek dnia 14 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Koła (ulica Zimorowicza l. 16). Na porządku dziennym wykład dra Mikołajskiego: „O samorządzie gminnym“.

* **„Skała“** lwowska urządza w niedzielę dnia 13 marca b. r. w sali własnej przy ulicy Mickiewicza l. 28, „Wieczór śmlechu“. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Odczyt.** Za staraniem bibljoteki słuchaczów prawa odbędzie się dziś dnia 12 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali IV. uniwersytetu odczyt kol. Łucjana M. Bara p. t.: „Ordalja (sądy boże) w prawie germańskizm“.

* **Otwarcie bibljoteki** słuchaczów medycyny odbędzie się dziś dnia 12 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali wykładowej patologji ogólnej. Program: 1. Zagajenie. 2. Przemówienie prof. dra A. Głuzińskiego. 3. Odczyt doc. dra Kuczery. Na tę uroczystość zaprasza wszystkich panów lekarzy wydział.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Na powodzian, nadesłał p. Piotr Romański, z Serdycy p. Szczerzec 4 kor.

Zmarli:

W Stryju zmarła w 35 roku życia Zofja z Laskowskich Wasilewska, wdowa po profesorze gimnazjalnym. S. p. zmarła była siostrą znanego literata i poety Kazimierza Laskowskiego, którego ostatnią powieść p. t.: „Nasz“, drukujemy w odcinku „Dziennika“.

W Krakowie zmarł w 84 r. życia dr. Adam Bocheński, emer. radca dworu.

W Krakowie zmarł ks. Edward Piotr Gajowy, członek zgromadzenia ks. kanon. reg. Lateraneńskich, przeżywszy lat 53, z tych w zakonie 33, a w kapłaństwie 28.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (na ogólne życzenie) „Żydówka“, opera w 4 aktach Halevy'ego. Przedostatni występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych i Józefiny Kurtzównej, artystki opery warszawskiej.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7 „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach Jerzego Żuławskiego, muzyka J. Galla.

W poniedziałek po raz pierwszy „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Lincke'go.

We wtorek po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa, przełożył H. Zbierzchowski.

W środę „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Lincke'go.

Z dramatu. „Eros i Psyche“, fanrazja sceniczna Jerzego Żuławskiego, która zdobyła sobie w tym sezonie największe powodzenie, daną będzie w niedzielę dla licznie zapowiadającej się publiczności prowincjonalnej, zwabionej rozgłosem tego dzieła, pełnego poezji i piękna.

Najbliższą nowością w dziale dramatu są „Dzieci Waniuszyna“ S. Najdienowa, należącego obok Gorkiego do najpopularniejszych autorów rosyjskich.

Z operetki. Z „Lysistraty“ odbyła się wczoraj generalna próba, wykazująca zupełne przygotowanie tej operetki, zapowiadającej to samo powodzenie, jakie zdobyła sobie „Lysistrata“ na wszystkich scenach europejskich. Rzeczywiste jej zalety, jako dzieła naprawdę wesołej Muzy, potęguje u nas doborowa obsada i bogactwo jej szaty zewnętrznej, na którą składają się nowe kuplety, balet, bogactwo kostjumów i dekoracyj. Premierę „Lysistraty“ naznaczono na poniedziałek.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W niedzielę, dnia 13 bm., koncert Towarzystwa muzycznego.

W poniedziałek, dnia 14 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego pianisty Ernesta Dohnaniego.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 12 marca, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Karpaccy Górale“, dramat w 9 obrazach Józefa Korzeniowskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ przedstawienie ku uczczeniu 35-letniej działalności komedjopisarza Kazimierza Zalewskiego, „Przed ślubem“, komedja w 6 odsłonach tegoż autora.

W niedzielę, dnia 13 marca, popołudniu o godzinie 3 „Przed ślubem“, komedja. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejsko-fantastyczna krotochwila ze śpiewami w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Nadzwyczajny koncert Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj w sali Filharmonji, szczelnie zapełnionej doborową publicznością. Wykonano słynne oratorjum Bacha „Matthäus-Passion“ (Męka Pańska do słów ewangelji św. Mateusza), na dwa chóry, głosy solowe i orkiestrę. Wspaniałe dzieło wywarło olbrzymie wrażenie na słuchaczach. Referat naszego sprawozdawcy muzycznego o tem oratorjum, zajmującem pierwsze miejsce w literaturze muzyki kościelnej, podamy po następnem wykonaniu „Matthäus-Passion“.

Przekłady. Nowelka Sienkiewicza pt. „Dwie łąki“, ukazała się w tłómaczeniu włoskiem w fejletonie *Tribuny*.

Ada Negri, sławna poetka włoska, po dziewięciu latach milczenia, wydała nowy tom poezyj pt. „Macierzyństwo“. Utwory Ady Negri znane są publiczności polskiej z tłómaczeń Konopnickiej.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 8 marca.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Po przesłuchaniu świadków, trybunał udzielił głosu fachowym znawcom Eugenjuszowi Kleitrowi i Aleksandrowi Wojciechowskiemu, którzy oceniali wartość srebrnych, złotych rzeczy i drogich kamieni zakwestjonowanych u oskarżonych, a Wilhelmowi Teutrowi dla ocenienia wszystkich innych rzeczy. Przy zakończeniu rozprawy sędzia przysięgły Kirchner wręczył przewodniczącemu list polecony, jaki otrzymał wczoraj zaadresowany do sędziów przysięgłych. List ten napisał Kotsephy, były naczelnik małej stacji kolejowej, który onego czasu wręczył kontrolerowi a obecnemu oskarżonemu Pilawskiemu szkatułkę z pieniądzmi, celem przewiezienia do najbliższej stacji. Ze szkatułki zginęło 60 koron a Kotsephy podejrzywając o to Pilawskiego, odniósł się do dyrekcji, która jednakże wytoczyła śledztwo Kotsephy'emu i skazała go dyscyplinarnie. Kotsephy napisał wtedy list do Pilawskiego, grożąc wykryciem jego sprawek. Pilawski odstąpił list prokuratorji, wskutek czego Kotsephy został skazany na 2 miesiące więzienia i utracił służbę. Listu niniejszego wskutek sprzeciwienia się prokuratora nie odczytano. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Rada państwa.

(*Tel. Dzien. Pol.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, po ośmiu imiennych głosowaniach nad wnioskami Czechów o dołączenie w dosłownem brzmieniu do protokołu obrad rozmaitych petycyj, prezydent oświadczył, że wszyscy członkowie komisji nagany złożyli mandaty, co prezydent przyjął do wiadomości i uprasza, aby po posiedzeniu zebrały się wszystkie oddziały izbowe celem wyboru nowej komisji nagany.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym Kratochwila w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Przemawiał pos. Kratochwil.

Pos. Stein (Wszechniemiec), protestował przeciw wyborowi nowej komisji nagany, skoro bowiem referent złożył referat, powinien go był wygłosić przewodniczący.

Prezydent odpowiedział, że obstaje przy wyborze nowej komisji, poczem o godz. 6 zamknięto posiedzenie. Następne dzisiaj.

Do komisji nagany z Galicji wybrani zostali pp.: prof. dr. Roszkowski, Poniński i Barwiński. Przewodniczącym wybrano dra Roszkowskiego.

Komisja dla nagany.

Wiedeń. Do komisji nagany weszli z Galicji pp. Roszkowski (przewodniczący), Poniński i Barwiński.

Wiedeń. Jedna z lokalnych korespondencyj donosi: Wybrany przez komisję nagany referentem dr. Byk, napisał wczoraj do przewodniczącego komisji Gniewosza list z zawiadomieniem, że składa mandat do komisji, a tem samem referat. Oświadcza zarazem, że jego koledzy klubowi nie zgodzili się z uchwałą komisji nagany, by nie udzielać Herzogowi i Steinowi nagany i ewentualnie byliby głosowali w izbie przeciw nie udzielaniu nagany. Jakkolwiek mowca ze swego jurydycznego przekonania trwa przy swojem zapatrywaniu, że naganę według regulaminu powinno się udzielać tylko za osobistą i indywidualną obrazę, to jednak ze względów partyjnych składa mandat do komisji.

Wiedeń. W ciągu popołudnia zebrał się oddział dziewiąty izby posłów, aby prze-

prowadzić wybór uzupełniający w miejsce p. Byka. Na pierwsze zwołanie nikt się nie jawił, na drugie zwołanie wybrano Vürstla. Komisja zebrała się następnie celem reasumpcji poprzedniej uchwały. Znów były 4 głosy za, 4 przeciw. Przewodniczący Gniewosz dyrygował na korzyść reasumowania uchwały. Vürstl ofiarowanego mu referatu nie przyjął. Ponieważ nikt inny nie chciał przyjąć referatu, wszyscy członkowie komisji złożyli swoje mandaty.

Wiedeń. *Slavische Corr.* donosi, że w komisji nagany oświadczyli się pp. Barwiński, Berks, Sarri i Roszkowski za udzieleniem nagany, a pp. Byk, Rapoport, Merunowicz i Lupu, jedynie za wyrażeniem ubolewania.

Połączona opozycja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem p. Pacaka odbyła się wczoraj wspólna narada posłów czeskich, słowieńskich, chorwackich i ruskich, na której uchwalono plan wspólnego działania w kierunku obstrukcji.

W poniedziałek odbędzie się nowa wspólna narada.

W obronie studentów słowiańskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłowie czescy, słowieńscy, chorwaccy i ruscy zwrócą się z zapytaniem do prezydenta gabinetu, dlaczego nie złoży oświadczenia co do poręczenia praw innych narodowości na uniwersytecie wiedeńskim, podobnie, jak się to dzieje w Pradze.

Projekt złamania obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Projekt stronnictw niemieckich, dążący do złamania obstrukcji w parlamencie, nie jest jeszcze ustalony, ale w tych dniach będzie wypracowany. Jak już doniesiono, w Kole polskiem nikt nie wierzy w skuteczność planu, a nie wierzy w to także rząd, bo wczorajsza inspirowana *W. Allg. Ztg* podnosi, że to, co można było uczynić na Węgrzech, w Austrji się nie uda. Nikt atoli z pragnących sanacji parlamentu nie chce stawać w poprzek tym planom, może więc próba będzie uczynioną.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub czeski wzywa posłów, aby żaden z nich ani na chwilę nie wydalał się z parlamentu.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono w drugiem czytaniu ustawę o kontygencie rekrutów, poczem minister honwedów Nyiry oświadczył, że pobór wojskowy na Węgrzech odbędzie się pomiędzy 21 marca a 30 kwietnia. Rekruci rozpoczną 9 maja służbę, która będzie im policzoną jakby rozpoczęli ją 31 grudnia 1903 i prawdopodobnie urlopowani będą 1 października 1906. Następnie, po krótkiej dyskusji, w której dwukrotnie zabierał głos prezydent gabinetu hr. Tisza, uchwalono, aby na 1 punkcie porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia znalazło się trzecie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów, zaś na punkcie 2 prowizorjum budżetowe za pierwsze 4 miesiące br.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Budapeszt. (Tel. wł.) Z powodu zawarcia pokoju w sejmie węgierskim prezydent izby br. Perczel otrzymał setki telegramów. Między innymi nadszedł telegram z Wiednia, podpisany przez 400 Węgrów, którzy oświadczają, iż celem trwałego uczczenia tej chwili zbierają składki na budowę studni monumentalnej w Peszcie.

Podziękowanie cesarskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Tisza otrzymał telegram od cesarza, który mu wyraża najgorętsze uznanie z okazji pomyślnego ukształtowania się politycznego położenia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Atak torpedowców rosyjskich.

Londyn. Biuro Reutera otrzymuje z Petersburga wiadomość z prywatnego źródła: Rosyjska flota torpedowców wyruszyła wczoraj o godzinie 7 rano w biały dzień z Portu Artura na pełne morze i wykonała atak na flotę japońską. Jeden japoński torpedowiec i jeden rosyjski kontrtorpedowiec zatonęły. O losie załogi kontrtorpedowca nie ma wiadomości.

Kolej z Widżu do Soeul.

Tokio. Władze japońsko-koreańskie podpisały już wczoraj koncesję na budowę kolei żelaznej z Widżu do Soeulu.

Fortyfikacje rosyjskie.

Tokio. Rosjanie cofnęli się zupełnie z Czeugezu do Widżu i poczęli sypać tam szańce, które mają być połączone z fortyfikacjami, jakie już Rosjanie założyli na lewym brzegu Jalu.

Otwarta droga.

Kolonia. *Köln. Ztg.* donosi z Tokio, że wejście do Portu Artura jest wolne, Rosjanom bowiem udało się wciągnąć do portu wewnętrznego „Retwisana“, który zamykał wyjazd ciężkim pancernikom.

Wyjazd W. ks. Borysa na plac wojny.

Petersburg. W. ks. Borys odjechał wczoraj o godz. 10 wieczorem wraz ze świtą na plac boju.

Znowu atak na Port Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Przy ostatnim nocnym napadzie na Port Artura, trzy statki japońskie zostały uszkodzone. Zachodnie skrzydło linji obronnej Portu Artura silnie uszkodzone. Baterje rosyjskie jak najenergiczniej odpowiadały na ogień japońskich okrętów. Bombardowanie nie dało efektu, odległość bowiem była za wielka. Jeden granat rosyjski eksplodował na pokładzie wielkiego pancernika japońskiego. Straty Japończyków niewątpliwe, lecz trudne do określenia.

Straty Japończyków.

Petersburg. (Tel. wł.) *Nowoje Wremia*, otrzymała telegram od swego specjalnego korespondenta z Szanhajkwan, donoszący, że Japończycy stracili trzy duże krążownika i 4 łodzie torpedowe. Rosjanie stracili tylko dwa okręty: „Warjaga“ i „Korejca“, gdyż wszystkie inne uszkodzone okręty dadzą się naprawić.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Kolonja. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Sofji, że Anglja zamierza zamianować specjalnego attaché wojskowego dla Bułgarji. Dotychczas był wspólny attaché dla Turcji i dla Bułgarji.

Stambuł. Krążą pogłoski, że 16 batajonów piechoty i 2 baterje otrzymały rozkaz zaatakowania Ormjan, którzy schronili się w górach koło miejscowości Sassina.

Stambuł. Rada ministerjalna obraduje wciąż nad projektem reformy żandarmerji, ułożonym przez generała włoskiego de Georgisa i niebawem już dać ma odpowiedź mocarstwom w nocie, w której odrzuci projekt reformy żandarmerji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Bójki studentów na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze demonstracje studentów przybrały takie rozmiary, jakich nie miały wszystkie demonstracje studenckie w ostatnim dziesiątku lat. Studenci niemieccy zachowują się tak, jakby dostali obłędu. Zachęceni nietaktowną enuncjacją rektora, oświadczyli, iż Czechów i innych Słowian nie wpuszczą na uniwersytet. Gdy rektor kazał zamknąć bramy uniwersytetu, ustawili się na rampie przed uniwersytetem, aby żadnego studenta słowiańskiego nie wpuścić nawet do okienka w bramie, przez które portjer podawał indeksy i listy. Stali na rampie od godz. 8ej rano do 8 wieczorem i trzymali rampę uniwersytetu w oblężeniu. Jeśli do uniwersytetu chciała się zbliżyć grupa studentów czeskich, wypierali ją i staczały się bójki nie na żarty. Przed uniwersytetem leżą całe stosy połamanych lasek. Przeszło 20 studentów czeskich podczas bójki tak ciężko pobito i okrwawiono, że musiały ich zabrać wozy pogotowia ratunkowego. Policja zachowała się zupełnie obojętnie, a podczas bójek zdawała się nawet sprzyjać studentom niemieckim, gdyż nie starała się nawet im przeszkodzić, a gdy studenci niemieccy puścili się w pogoń za pewną grupą studentów czeskich na ulicę i okładała ich tam laskami, policja przypatrywała się temu z flegmą, godną lepszej sprawy, tak, jakby to ją nic a nic nie obchodziło. Pogotowie ratunkowe, tak jakby na wojnie, urządziło stację naprzeciw uniwersytetu. Czesi wyszli z bójek w poszarpanych ubraniach, bez kapeluszy, a nawet bieliznę na nich podarto. O godz. 8ej wieczorem deszcz rzęsisty rozprószył studentów niemieckich. Przedtem atoli z rąk do rąk krążyły między nimi kartki, wzywające ich, aby jutro rano znowu zebrali się na uniwersytecie i zajęli miejsca na rampie, aby do uniwersytetu nie dopuścić żadnego studenta słowiańskiego.

Wiedeń. Między 5tą a 6 godziną wieczorem obsadzili studenci niemieccy rampę przed uniwersytetem. O godz. 7ej, odśpiewawszy „Wacht am Rhein“, oddalili się.

„Mensa academica“ została zamknięta aż do dalszego rozporządzenia.

Zajścia w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) W Pradze powtórzyły się wczoraj znowu demonstracje, ale deszcz ulewny szybko rozprószył demonstrantów. W demonstracjach tych atoli brały udział bardzo nieliczne tłumy. Odezwa posłów czeskich podziałała uspokajająco i spodziewają się, iż już dalszych demonstracyj nie będzie.

Z Cieplic i innych miast niemieckich donoszą o demonstracjach anticzeskich.

Praga. (Tel. wł.) Z aresztowanych dotąd osób za urządzanie demonstracyj w Pradze 73 odstawiono do sądu karnego.

Praga. Na Przykopach gromadziły się wczoraj wieczorem tłumy publiczności i wielu studentów. Policja pilnowała, aby nie dopuścić do zajść. Również na placu św. Wacława panował wielki ruch. Posłowie czescy ogłosili manifest do ludności z wezwaniem, aby wstrzymała się od demonstracyj. Podobny manifest uchwali dziś rada miejska.

Litomierzyce. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracje przeciw Czechom. Wybito w kilku domach szyby. Wreszcie policji udało się zaprowadzić spokój.

Sejm pruski.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, zabrał głos poseł Czarliński i powiedział, że Polacy są traktowani, jak gdyby nie byli obywatelami państwa. Rząd cały został opanowany przez hakatystów i nie waha się używać ustaw wyjątkowych, co jest dla niego samego najohydniejszem świadectwem ubóstwa. Jednakże nikcaemnemi środki nic nie poradzi przeciw Polakom (wielka wrzawa, prezydent przywołuje mowcę do porządku). Czarliński dalej powołał się na świadectwo kanclerza Oxenstierna, który powiedział, że do rządzenia światem, wystarczy bardzo mały rozum. W prowincjach wschodnich postępuje rząd wbrew konstytucji, wyznacza urzędnikom zapomogi za gwałcenie ustaw, zabrania im lokować kapitałów w bankach ludowych.

Rząd miesza się nawet do brzmienia nazwisk rodzinnych wbrew wyraźnym zapewnieniom króla. Dodatki dla urzędników w prowincjach wschodnich są funduszem korupcyjnym. Mimo to, kończył mowca, nie zgniecie nas, albowiem prowadzi nas nigdy niezwyciężona bogini: narodowość.

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein odpowiadając poprzedniemu posłowi oświadczył, że ustawy wyjątkowe są także konstytucyjnemi, ponieważ są ustawami.

Prawda, że rząd zakazał lokowania pieniędzy w polskich bankach, jednakże uczynił to dlatego, że stanowią one środek w polskiej narodowościowej walce. Dążenie, ażeby w polskich prowincjach wprowadzić nazwy niemieckie, jest usprawiedliwione, każdy bowiem naród postępuje tak w krajach anektowanych, przecież także Francuzi mówią Niceé a nie Nizza. Polacy mogą pomiędzy sobą mówić po polsku ile im się żywnie podoba, ale w sprawach niemieckich muszą mówić po niemiecku.

Mowca powtórzył raz jeszcze słowa swoje, ale — jak powiedział — poprzednio niezrozumiane: My, Niemcy, jesteśmy zanadto cierpliwi wobec obraźliwego zachowania się Polaków, my mamy do rozkazywania w naszem państwie, tj. w Prusiech, a wy, Polacy, macie nas słuchać.

Pos. Heidebrandt wyraził przekonanie, że rząd nadal w sprawie polskiej postępować będzie z tą samą, co dotychczas energją. — Mowca protestował dalej przeciw temu, że minister aferę szpiegowską, załatwioną już w sejmie, poruszył raz jeszcze w parlamencie, czem przyczynił się do moralnego zwycięstwa socjalistów.

Minister Hammerstein oświadczył, iż uważał za stosowne mówić tam o niniejszej sprawie, aby powiększyć klęskę socjalistów. — Następne posiedzenie odroczono do jutra.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki przyjął jednomyślnie rezolucję, zaproponowaną przez komisję budżetową, a domagającą się bezwzględnego postępowania przeciw przełożonym, którzy zaniedbują dozoru, aby zapobiedz znęcaniu się nad żołnierzami.

Berlin. Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego dyskutowała wczoraj nad etatem marynarki i przedsięwzięła liczne skreślenia. Między innemi skreślono kredyt na budowę nowej kanonierki.

Ze skupczyny serbskiej.

Białogród. W skupczynie, w toku obrad nad budżetem, przedłożył minister skarbu exposée, w którem wobec pogłosek o smutnem położeniu finansowem kraju zaznaczył, że pierwszym obowiązkiem jest przywrócenie równowagi budżetowej w Serbji. Czyn z 11 czerwca otrzyma przebaczenie świata, jeśli Serbja wstąpi na tory realnej polityki, ureguluje swe stosunki i zaprowadzi porządek w swoich finansach. Obecny budżet zawiera najkonieczniejsze wydatki. Wydatek 3 miljonów na budżet wojskowy spowodowany jest zewnętrznymi stosunkami politycznymi. Minister apeluje do patrjotyzmu narodowego, aby uzyskać przyznanie dodatku do podatków bezpośrednich, gdyż uniknie się przez to zaciągania pożyczek.

Afera szpiegowska w francuskiem ministerstwie marynarki.

Paryż. Japoński attaché wojskowy miał rozmowę z pewnym dziennikarzem, któremu wyjaśniał sprawę afery szpiegowskiej w francuskiem ministerstwie marynarki. Attaché oświadczył, że w kilka dni po swojem przybyciu do Paryża otrzymał list podpisany: Martin, gdzie proszono go o konferencję w ważnej sprawie. W liście tym podany był adres: „Rue de Grenelle 157“. Attaché polecił odpowiedzieć swemu sekretarzowi, że jest cierpiącym i nikogo przyjąć nie może; niechajże Martin wyjawi cel żądanej konferencji listownie. Na to nadeszło ponowne pismo, w którem Martin nalegał na konieczność konferencji w sprawie, w której pisanie jest niemożliwe. W tym drugim liście podano już adres: Sztab generalny ministerstwa marynarki. Japoński attaché polecił sekretarzowi swemu, aby odpowiedział Martinowi, ażeby, jeśli ma coś ważnego, zjawił się oznaczonego dnia po południu. Tę posyłkę doręczono przez pomyłkę innemu Martinowi, mianowicie kapitanowi przy ministerstwie marynarki. W kieszeni aresztowanego Martina znalaziono adres attachés japońskiego. Aresztowany wypiera się winy i twierdzi, że padł ofiarą intrygi, Żona Martina (aresztowanego, a nie kapitana), ma handel win przy Rue de Grenelle. Kilka dzienników twierdzi z tego powodu, że Martin w urzędowaniu otrzymał do przeczytania kilka dokumentów wojskowych, które miałyby wielkie znaczenie dla Japonji w razie wojennego współdziałania Francji z Rosją. Jeden z tych dokumentów miał zniknąć. *Figaro* twierdzi, że minister marynarki Pelletan chciał zatuszować tę sprawę, jednakże prezydent ministrów Combes zażądał stanowczego śledztwa.

Szpiegostwo.

Wrocław. Do *Kattowitzer Ztg* donoszą z Warszawy, że zajęty w tamtejszym miejskim urzędzie budowniczym technik Kaczora został z powodu szpiegostwa uwięziony. Znaleziono u niego wielką ilość planów i szkiców twierdzy, mostów i kolei, które to plany zamierzał wydać Niemcom.

Niemcy przeciw Kubelikowi.

Linc. (Tel. wł.) Na wtorek zapowiedziano tu koncert Kubelika. Prezes towarzystwa niemiecko-narodowego, udał się do księgarza, który zajmuje się urządzeniem tego koncertu i wezwał go, aby koncert odwołał, gdyż inaczej Niemcy przeszkodzą mu, bo nie zniosą w mieście niemieckiem koncertu artysty czeskiego. Księgarz odpowiedział, że koncertu odwołać już nie może.

Nowy ambasador austrjacki.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza przeniesienie w stan spoczynku austro-węgierskiego ambasadora przy Kwirynale, bar. Posettiego, i nadanie mu brylantów do orderu Leopolda. Ambasadorem w jego miejsce mianowany został hr. Henryk Lützov, szef sekcji z minisetstwa spraw zagranicznych.

Wybory w Sant Pelten.

Sant Pelten. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej z drugiego koła wyborczego wyszli kandydaci niemieckoludowi. Zwolennicy stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego wstrzymali się od głosowania.

Statua Fryderyka W.

Waszyngton. (Tel. wł.) Senator Barke uczynił wniosek formalny, aby nie przyjąc ofiarowanej przez cesarza Wilhelma statuy Fryderyka Wielkiego, który był uosobieniem militaryzmu i despotyzmu i tylko z nienawiści do Anglji był przyjacielem Ameryki. Przyjęcie statuy przez prezydenta Roosevelta sprzeciwia się konstytucji. Uchwała nie zapadła, ale opinja publiczna sprzeciwia się energicznie przyjęciu statuy.

Dżuma.

Berlin. (Biuro Wolfa). W Sidney zauważono 9 bm. lekki wypadek dżumy. Zawlokły ją niewątpliwie szczury.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów zamianował naczelnika sądu powiatowego w Zastawnej Władysława Mierzwińskiego radcą sądu kraj.

Zamach morderczy na ulicy. Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem koło godziny 7, osoby przechodzące przez most Radecky'ego usłyszały pięć strzałów rewolwerowych, które dał jakiś elegancko ubrany mężczyzna do idącej przed nim kobiety. Jeden ze strzałów trafił ją w plecy, drugi w udo, trzy inne chybiły. Kobieta owa jest żoną kupca, zwie się Amalja Brabanetz i zapewnia, że owego mężczyzny, który strzelał do niej, zupełnie nie zna. Wie tylko, że wysiadł z nią razem z tramwaju, szedł jakiś czas za nią, poczem strzelił do niej. Aresztowany mężczyzna podał na policji, że się zwie Napoleon hr. Csaky i jest urzędnikiem w ministerstwie węgierskiem. Oświadczył, iż damy owej, do której strzelał, nie zna, ale musiał kogoś zastrzelić. Znaleziono przy nim 10.700 kor. Czy podał prawdziwe nazwisko, nie wiadomo; również nie wiadomo, czy się tu ma do czynienia ze zbrodniarzem, czy z szaleńcem.

W sprawie tej donosi biuro koresp.: Sekretarz węgiersk. ministerstwa *à latere* hr. Napoleon Csaky dał na Ringstrasse dwa strzały z rewolweru do przechodzącej tamtędy żony agenta handlowego Brabanetza i ciężko ją zranił. Hr. Csaky oświadczył w przesłuchaniu, że pani Brabanetzowej nie znał, ale miał nieprzezwyciężoną chęć zastrzelenia kogokolwiek. Na inne pytania nie chce dać odpowiedzi. Trudno orzec coś o motywach tego kroku.

Pojedynek amerykański. Czerniowce. (Tel. wł.). Niezwykły wypadek pojedynku amerykańskiego notuje tutejsza kronika. 15 letni uczeń tutejszej szkoły realnej Jakób Sinnreich, zakochał się w 13-letniej panience. Panienka owa atoli nie była mu wzajemną, lecz względami swymi obdarzyła kolegę Sinnreicha. Między chłopcami przyszło więc do pojedynku amerykańskiego. Sinnreich, który wyciągnął czarną gałkę, strzelił do siebie z rewolweru i na miejscu padł trupem. Wypadek ten wywołał w całem mieście wielką sensację

Wykolejenie pociągu. Irkuck. (Tel.). Na linji Aczinsk-Irkuck wykoleił się pociąg. 1 osoba zabita, 8 rannych. Szkoda znaczna.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 marca.

(*fr.*) Kapitulacja obstrukcji w sejmie węgierskim sprawiła na giełdzie wyborne wrażenie i przyczyniło się do znacznego ożywienia obrotów i wzmocnienia tendencji. Z zagranicznych giełd również sygnalizowano silną tendencję i podniesienie się kursów. Na giełdzie londyńskiej kursowała pogłoska, że są podobno w toku starania, aby Anglja podjęła się pośrednictwa między Rosją a Japonją. Znikąd jednak nie potwierdzono tej pogłoski i zdaje się, że jest ona tylko dowolną kombinają. Od paru dni panuje bardzo ożywiony ruch w losach tureckich, które spadły były ostatnimi czasy ogromnie z powodu obawy wojny na Bałkanie. Do tej pory powetowały one z tego spadku już 14 koron, bo podniosły się z 107 na 121.

— **Z Banku anglo-austrjackiego.** Wiedeń. (Tel) Bank anglo-austrjacki miał w roku ubiegłym 3,336.000 koron zysku, a rada nadzorcza postanowiła zaproponować walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszy, które się odbędzie 30 bm., rozdział dywidendy po 14 koron za akcję.

— **Z towarzystwa alpejskiego.** Wiedeń. (Tel.) „Alpine Montan Gesellschaft“ wykazuje za rok ubiegły czysty zysk w kwocie 7,057.000 koron, a rada nadzorcza proponuje z tego rozdział dywidendy w wysokości 8½%, to znaczy po 17 koron za akcję.

— **Berlin** 11 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·50, Staatsbahn 135·75, Disconto Comandit 182·40, Berlińskie Towarz. handl. 150·75, Laura 219·90, Bochum 185·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·25, Kolej Meridionalna 137·75, Losy tureckie 120·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 187·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 389·75, Lombardy 13·60. Kolej Henry 97·10, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Profered 112·80, Akcje żeglugi hamburskiej 117·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 221·—.

— **Wiedeń** 11 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 90·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 163·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·85, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 121·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 502·—.

— **Berlin** 11 marca Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 11 marca Austrjackie kredyty 200·30, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 11 marca. 4 procentowa renta 95·87, mąka 29·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 marca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. A. Dzieduszycki z Aksmanic. E. Rylski z Uhrynowa. S. Rylska z Zakopanego. K. Romański z Rusiatycz. C. Wisinger z Wiednia. G. Kertay z Budapesztu. B. Alter ze Złoczowa K. Wisłocki z Worobijówki. J. Kownacki z Czomicy. K. Marmorosz z Karowa. B. Małachowski z Odessy. Hr. J. Męciński z Partynowa. Hr. H. Weissenwolf z Ruskiej wsi. T. Rhon z Budapesztu. J. Pohorecki z Królestwa Pol. L. Szawłowski z Przewłoki. E. Schenkopf z Jasła.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. W. Oborski z Mielnicy F. Popper z Wiednia. W. Zahajski z Wiednia. H. Bauer z Wiednia. E. Moch z Węgier. M. Strzelbicki z Kamionki. K. Drahanowski z Kamionki. J. Aichler z Tryestu. S. Puntschertowa z Rozważa. O. Schnell z Firlejówki. M. Bilińska z Tarnopola. Dyr. J. Szumski z Borysławia.

†

Karol baron Jorkasch-Koch

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, w 50 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 11 marca 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 13 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zaprasza.

Lwów, dnia 9 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.